

1. Ojciec Antoni sierżant zawodowy K.O.P. lat 44, żonaty żona Helena - Ludwika Gaudzikowa, syn Ryszard - Józef, córka Teresa - Antonina. Żona i syn 5 cło letni po moim aresztowaniu przyjechali mnie odwiedzić N.K.W.D. ich zatrzymało i wywiezli do obs. Archangielskiej, córka została w Polsce 6m letnia, natomiast rzeczy z mieszkania zostały z rabowanymi syn prawdopodobnie zmarł w Nowi, o żonie nie mam żadnych wiadomości, pomimo wysłanych kilkadziesiąt listów do placówek polskich.
2. W dniu 17. IX. 1939 r. zostałem zabrany do niewoli sowieckiej w czasie organizacji komp. 2. S. na terenie pow. Rowne gm. Miedzyrzecz Miejscowosc Niewierkow. W dniu 30. XI. 1939 r. wydostałem się z niewoli sow. i powróciłem na teren Wołynia u krywałem się do dnia 8. V. 1940 r. W dniu 8. V. 1940 r. zaskocony przez N.K.W.D., aresztowany pod zarzutem organizacji niebezpiecznej jako żołnierz K.O.P. i jako bym planował ucieczkę na stronę niemiecką.
3. Jako jeńiec, koczary wojskowe K.O.P. Niewierkow pow. Rowne, koczary wojskowe Rowne i Szepetowka. Więzienie Krzes, Rowne, Duboski, Charkow, Kijow i Dniepropietrowsk. Szły około 30 km. za Warkuta w twardach przy budowie kolei miejscowosc Jaczara, następnie przebywałem w pobliżu morza Aralskiego przy Amur-Darii rejon Kongrad, następnie Urgens rej. Banki kochoz Socializm.
4. Opis obozow Jako jeniec: W Niewierkowie Namkneli nasz do magazynu o powieszonymi 2x3 mtr. i oficera i 5 podoficerow przez 2 tygodnie wypuszczano tylko do zaspokajania swoich potrzeb fizjologicznych. W czasie rozbierania w miejscowosci Niewierkow obstawili czotgami rozporozeli od bierania broni i rewizja gdzie znajdowało się 1 oficer, 5 podoficerow i około 30 żołnierzy, w tym czasie zbiegała się ludność cywilna zaczęli krzyżować wymyslać na Polake i nam grozić zemsta, jednak potrzeba szkodzą ze żoł. sow. z powodował przez nie ostrożność strzelanie z karabinu maszynowego i bywili ze strachu po uciekali a żołnierze sow mało w ziemi nie powiazali. Trzymali nas prawie całą noc na polu następnie w prowadzili do koczary, następnego dnia wieczorem za czas się ruch strzelanina w tym czasie w pada jakiś politrak zabiera wyżej w wspomnianego oficera i podoficerow kazali nam wejść do małej ubikacji drzwi otworzył politrak wziął granat ręczny do ręki i zamierzył się rzucić do nas w tym czasie nad bieg jakiś oficer sow. nie pozwolił mu rzucić, żeby narazie nie robił tego, po godzinie czasu przestali strzelać, okazało się później, że prawdopodobnie byli jakies poradzanci między Polakami i Ukraincami, sow. byli przekonani że jest napad naniach i chcieli nas zabic, później zachodzili do nas oficerowie uspokojali, że nam żadne niebezpieczeństwo niegrozi i prowadzili gitać ozaletach i schrobysie sowieckim, po dwu tygodniach wywiezli nas do obozu jencow w Rownan tu warunki by jeszcze gorsze po mimo że było więcej swobody i ruchu ale zakwaterowanie, wyżywienie i higiena były marne, nie wszyscy byli możliwie odziani lub posiadali koce a zmazzeni byli nocować na słozie z powodu braku miejsc pod przykryciem, wzajemne stosunki między Ukraincami, Białorusinami a Polakami były nieznośne, prześladowali Polakow na każdym kroku, jak również były wypadki nieporozumień między oficerami a podoficerami. W końcu miesiąca października 1939 r., zaindowali pa 30 cilo do wagonow i zawiezli do Szepetowki koczary wojskowe, pierwsza noc przestałem na progu we Brzyskach tak było przepelnione że nie było miejsca stojac pod dachem jak również na stepne dni, mało były lepsze pod względem za kwatrowania, wyżywienie raz na dwa dni ciepła strawa dotego nie wszyscy mieli przybory do jedzenia, zabierali supę w rog piaszaka lub do furazerk. powodu w tym czasie padających deszczow bieta niebrakowało, z braku ustępow tereny koło budynkow były zamieszczowane. W dniu 30 października 1939 r. wydostałem się z niewoli i wróciłem na Wołyn pow. Rowne gm. Krzes kol. Słanirka. W dniu 8. V. 1940 r. w nocy w padli N.K.W.D. aresztowali mnie i nie pozwolili mi nic zabrac, po przywiezieniu mnie do miejscowosci Koczary kazali mnie czekać około 13 godzin przy końcu badania zagrożono mi że mnie rozstrzelają za niechopstwo przedawanie prawdy, jeszcze powtorzyło się to samo dwa razy, stosowano biało, przykładano rewolwery do głowy, to znów obiecywano wolność, pozostawienia rodzinny na miejscu zwrot z rabowanych rzeczy przed aresztowaniem i w czasie aresztowania.

W 80 kobiet wyprowadzili na plac więzienny, po załatwieniu formalności podsiłna eskorta W.K.W.D., ze psami po maszerowaliśmy do stacji kolejowej. Lubno, ruszyliśmy zdawałoby się, że zdrowi i silni jednak po przejściu niewielej jak 1 km. za czeli się kwiec na nogach i po wielkich prośbach dali nam odpocząć, bo przez zataczanie się w marszu można było łatwo wystąpić krok prawo lub w lewo gdzie groziła śmierć na miejscu, wąż przepisow strazy. W Warszawie z wielkim wysiłkiem doszliśmy do stacji, gdy nasz pociąg kazano nam biegiem siadać do wagonów więziennych, w drzwiach do przedziału nastąpiło za tarasowanie bo nie było miejsca gdzie wejść zaczęła straż bic kołbami tych którzy nie zdążyli wejść do tego stopnia, że szyby po wybijali w oknach wagonu, takiej sciasności do jechaliśmy do Kijowa.

Znow zaczęła się ceremonia biegiem wysiadania z wagonu i siadanie na ziemi następnie radowanie do autobusów jak siedzi tylko stojąc, brak zupełnie było powietrza, najczęściej, że nie bardzo długo to trwało i znaleźliśmy się w więzieniu gdzie przez całą noc przesiadaliśmy na korytarzu następnie po zapisach, przegladzie i łazni gdzie była obsługa kobiet ~~szła~~ po między nami rozebranymi chodzili dokonywały badanie lekarskie. Następnie zaprowadzono do celi brudnej sciany czarne od wilgoci do tego jak deszcz padał woda pokrywała cementowa posadzka, przepełniana więźniami było tylko tyle miejsca, że można było tylko usiąść na swoich rzeczach. Skład więźniów był mieszany Polaków około 30%, Ukraińców około 40% pozostali Białorusini i obywatele Sow. poziom umysłowy mieszany, wyżywienie naogół możliwe, higieny niedostateczna, opieka lekarska możliwa, koleżenstwo między Polakami dobre, z Ukraińcami stosunki napięte, przez Sow. duża agitacja o zaletach komunistycznych, jednak byli zawsze pokonani w rozmowie przez Polaków. Wiadomości żadnych nie można było dostać w terenie Sow. już nie było tej łączności jak w więzieniach na terenie Polski, że różnymi umowianymi znakami do stawały się wiadomości do celi a następnie podawane do cel ^{innych}

Po miesiącu czasu około 2 tysięcy więźniów wywieźli nas do Charkowa tam przesiadaliśmy w łazni gdzie woda z kranów leciała nam na głowę i prawie bez jedzenia, po dwu dniach powzięli nas dalej, w dniu 10.V.41r. przywieźli nas do Dniepropietrowska, na stacji obstawili nas nową strażą z karabinami maszynowymi i po kilkakrotnych sprawdzeniach jak to bywało, że nigdy nie mogli się do liczyć stamtąd, albo za mało, albo za dużo.

Po maszerowaliśmy po 5-ciu dość długą kolumną przez miasto Dniepropietrowska, na ładności miejscowej pomimo, że niepozwolono nikomu na ulicy stać z najdowac lub przyglądać się jednak widac było zainteresowanie ludności i z wruszenie widząc Polaków, widziałem placące kobiety i inne osoby parzące z politowaniem na maszerujących ludzi wycieczonych i obdartych, idących wolnym krokiem jak by kondukt pogrzebowy, ludzi jeszcze żywych ale podobnych do umarłych, nareszcie stanęliśmy przed bramą więzienną, zauważyłem całą masę domów więziennych trzech i czterech piętrowych.

Przykro mi było gdy mnie prowadzono na cele bo przekonałem się, że jak zwykle przy każdej jakiegokolwiek zmianie oderwano mnie od kolegów z którymi się żyłem, znalazłem się znow sam między obcymi, dlatego aby zabezpieczyć się przed kradzieżą i rabunkiem przez zuliaków którzy skutecznie pracowali w dzień i nocy co miał kto lepszego zabierali, jeżeli tylko widzieli że mają przewagę i nie będzie miał kto stawić im opór czynny.

Wakwaterowanie było 5 lepsze niż w poprzednich więzieniach, nie było takiego przepełnienia higieny była dość dobra jak również opieka lekarska, wyżywienie było dość urozmaicone i dość czysto podawane jednak było skromniejsze jak w Kijowie. Skład więźniów niczem się nie różnił od poprzednich miejsc w więzieniach, ogólnie jak by było odprężenie nerwów tak jak by człowiek z swobodnie się czuł, otrzymywaliśmy gazety do celi co wpływało dużo na moralne podtrzymanie.

W dniu 15.VI.1941r. w nocy około dwa tysiące wyprowadzili nas z więzienia i pieszo pomaszerowali do stacji, gdzie załadowano nas do wagonów towarowych przygotowanych specjalnie do przewożenia więźniów i powieźli w kierunku na Moskwę, następnie Kotias, Korzwa, Ususa, Warkuta i Janozara za Warkuta około 30 km., podróż mieliśmy ciężką, wyżywienie nie dostateczne raz na dwa dni może jedna trzecia litra zupy, w ten dzień kiedy nie dali zupy dali po parę rybek malenkich i kapusty sionej do tego około 400 gram chleba i to nie regularnie co dzień, może najgorzej było z wodą której tak strasznie pragnęliśmy, dali nam dwa najwyżej trzy wiaderka na cały dzień, usta i gardło zasychało z pragnienia dotychczas po takim jedzeniu sionem jak my otrzymywaliśmy, niepomagały żadne prośby ani krzyki w wagonie a nieraz jeszcze dłużej przetrzymali jak normalnie dawali wszystkim, załadowali wody nabrac smierzącej z rowu, mijały dni i tygodnie naszej drogi a stale pogarszały się warunki naszej jazdy zaczęliśmy do jechać do miejsca przeznaczenia.

Skład więźniów jadących w transporcie większość było Polaków politycznych następnie uciekinierzy Polacy, Ukraińcy, Litwini i Rosjanie za różne przestępstwa, poziom umysłowy więźniów był różny, opieka lekarska w drodze niedostateczna. Warunki jazdy były bardzo ciężkie, prócz tego, że przepełnienie w wagonie gołe deski, do tego komary następnie co chwila wała młotami w dachy wagonów w ściany, to znów tak zwane powierki przesuwanie rzeczy w wagonach no i nadobitek zaczęli rządy sow. dokuczać, ale jeszcze nie mogli swoich zamiarów w pełni bo większość była przeciw im, później miałem sposobność widzieć ich popisy jak im powierzono nadzór nad więźniami.

W czasie drogi były dwa wypadki wybić ściany wagonu i w czasie biegu po cięgu raz wyskoczyło 8 -ch w okolicy Moskwy, po mimo zaraz za trzymaniem pociągu, posługu strzelaniny puszczania rakiet puszczania psów za uciekającymi nie udało im się zatrzymać, drugi wypadek z kończył się gorzej bo rozpoczęli strzelać z karabinów maszynowych nie z dążyli oddalić się od pociągu puscili psów i wszyscy złapali było ich 5 -ciu, dwu z nich ciężko ranych nie wiadomo co z nimi z robili trzech leżej ranych zakuli w kajdanki i tak leżeli na podłodze. Po tym wypadku niemożna było się zbliżyć do okienka bo zaraz straż bagnietami kuza w okno.

W drodze z potkaliśmy transporty ludności cywilnej wywożonej z Polski do Rosji do wiedziliśmy się, że dwa dni temu jak Niemcy wypowiedzieli wojnę sow., ta wiadomość podniosła wszystkich na duchu i radość wśród Polaków, że zbliża się chwila naszego cierpienia, nawet obywatelowie sow. byli bardzo z tej wiadomości zadowoleni.

Po 89 dniach podróży przywieźli nas do Kozłowa, tu znów spotkało mnie rozczarowanie z całego transportu od łączyli 17 -tu i mnie w tej liczbie znów musiałem po zegnać swoich kolegów i znalazłem się między osobami nie znanymi i przyłączyli mnie do transportu w większości Litwinów i Żydów sow., Polaków był znikomy procent. Po dwu dniach pobytu w Kozłowie to jest 5 lipca 1941r. załadowali około 5 -ch tysięcy na barki i po wzięli rzeką Usa dalej Pieczora do Ususy, podróż trwała 14 dni, to jest 19.VII. 1941r. z kończyła się podróż woda. Z tej podróży najgorsze było w pierwszym dniu kiedy tak zwani Żydzi po wejściu do barek zaczęli rabować co ukogo było lepszego, a gdy ktos nie chciał dać lub coś im powiedzieć rzucali się na niego i bili do nieprzytomności lub wyprowadzali z barki na wierzch i mordowali w okropny sposób, były wypadki, że niektórzy a by uniknąć tych meczarni skakali do wody, prócz tego stali w drzwiach lub chodzili po barkach i kto im się nie podobał znęcali się w okropny sposób, nareszcie po 5 -ch dniach dopiero straż się zainteresowała i nie pozwoliła tak się panoszyć. Żyli nas przeważnie ryba, tylko choć wody nie brakowało, nęczyła nas nie mikosiernie choroba czerwonki, opieka lekarska niedostateczna, pomimo ciepła wszy po nas chodzili. Po przyjeździe do Ususy gdy my wysiedli z barek znów mnie odłączyli od zapoznanych kolegów i dali mnie do grupy ciężkiej pracy przy budowie kolejki w turze. Do Warkuty zawieźli nas kolejka wazka torowa, a z Warkuty pieszo około 50 km. maszerowaliśmy w trudzie do m. Łaczara. Teraz na prawdę rozpoczęła się walka o życie.

Miejsce obozu w łagrach, teren falisty przy rzece miejscami gorzusty dnio i brzegi rzeki kaminiaste, teren pokryty brzoza i innymi krzakami wysokosci 1,50 cm., miejscami teren bagnisty, ziemia od marza nie więcej jak 1,5m. barak z bity z desek, przez ściany wiatr wiał swobodnie z jednej strony na druga, w baraku tem mieszkało się 140 łagierników.

Warunki pracy, 18 godzin na dobe wozenie ziemi łazkami na 500m nasyp kolejowy, bez względu na pogodę chodzący padał najulewniejszy deszcz przerwany nie dano w pracy, a bardzo dużo było deszczu w miesiącu lipcu i sierpniu, wracało się po 18 godzinach do baraku przemoknięty, wysuszyło się nie było gdzie bo w baraku też woda się lała. Norma wywiezienia ziemi ponad 100 mtr. od miejsca na bierania, na normę należało wywieźć 5,5m. kubicznych, do tego twardej ziemi było niemożliwie i nie wykonał to otrzymał 400 gr. chleba i 2 razy dziennie zupy wodnistej, wykonał normę otrzymał od 800 do 700 gr. chleba i gęściejszą zupę. Łapiata za prace gdy wykonał normę niewielej otrzymał jak 50 kopejek dziennie.

Higiena i pomoc lekarska niedostateczna, kto miał względy u lekarza to mógł otrzymać zwolnienie i lekarstwa choćby był zdrowy, trzabyło mieć czym wynagrodzić bo bez tego i choroba niepomogła.

Skład więźniów łagierników około 15% Polaków, 50% Litwinów, 30% Ukraińców, i Białorusinów, 10% Moskai, pozostali inne narodowości z terenów sow.

Warunki pracy, wyżywienia, zakwaterowania i warunki atmosferyczne były nie do wytrzymania i z każdym dniem oziwoiek opadał z siłą, nadchodząca zima która już w sierpniu sięg zaczął padać groziła wykonaniem się lu-

w takich warunkach, do tego praca w nocy była wyczerpująca, natomiast odpoczynek w dzień był niemożliwy, we względu na tak duży ilość komarów a następnie muszek ze ożkami, omarami rzucały się na człowieka. Gdy doszła nasz wiadomość, że polacy mają być zwolnieni pozwoliliśmy się moralnie dużo lepiej, obojętne władze sow. zagrozili nam, że jak będziemy puszczać fałszywe wieści i politykować to prędko znami tu załatwia i ciągnęły się te straszne dni 6 tygodni aż 5 -ych pierwszych sześćdziesięciu wyjechało. Wreszcie przyszedł czas, że i ja wyjechałem 10 września 1944r. o godz. 23 zawiadomili mnie o tem, dotychczas nikomu nie powiedzieli, po wyprowadzeniu nasz tylko w tą noc 5 -ciu zabrana powieździeli, że jesteśmy wolni, jednak po myślałem że dokad będę widział tych drabów nie będę się czuł, że jestem wolny i tak się stało, bo ta wolność dała mi jeszcze straszniejszego przeżycia niż może więzienie i łagry. Po roznych ceremoniach 12 września otrzymałem dokument wyjazdu do Tokaja. Droga powrotna była urozmaicona, czasami po dwa dni nie jadło się ale jakos to czas upływał, jednak patrzyło się na meczarnie kobiet starców i dzieci siedzących po stacjach tygodniami pod gołym niebem gdzie padał na nich śnieg i deszcz było to straszne patrzyło się na takie mieszczeszcie ludzi. W transport w którym jechałem po większej części byli łagiernicy po przybyciu do Tokaja zamiast jechać do Tokaja, do wiedziałem się, że nasz transport kierowany jest do Taszkientu zapytałem się nie którego kierownika tego transportu po wiedzieli, że w Tokaju już niema miejsca i z kierownikiem jesteśmy do innego miejsca organizującego się wojska polskiego. Zapytałem się jeszcze jednego oficera polskiego w tokajowie co robić dalej? odpowiedź wymijała. Zakończyło się natem, że transport odjechał do Uzarzo, gdzie pod groźbą władz sow. kazali wysiąść z wagonów i ładować się nabarki na Amudarię i powieździeli nasz w kierunku morza Aralskiego, co po dwóch tygodniach do jechaliśmy do Kondranta i rozdzielili nasz po kolchozach. Droga przebyta na Amudarii by bardzo ciężka, nie do staliśmy przez całą drogę ani razu ciepłej strawy tylko chleb a były takie dni, że zupełnie nie niedali.

Warunki w kolchozie, rejon Kondrant kolchoz Urnik przyjechaliśmy 28. X. 41r. warunki były jeszcze znośne, choć trza było ciężko pracować ale to co wydawali do jedzenia jeszcze możliwe było, jakiś czas przetrzymać, za płate za pracę po odliczeniu za otrzymane produkty mieli nam wypłacić jednak gdy 25. XI. 41r. przyszedł rozkaz N.W.W.D., że wszyscy polacy mają odjechać nie nam niedali. Najstraszniejsza podróż jaka my rozpoczęli z przystani Kondrant. Na tą przystan z ciągnęli około 5 tysięcy Polaków po wyrzucali chorych, ze szpitala, trzymali nasz tam pod gołym niebem więcej jak 30 godzin, ziemia już zamrzła wiatr mroźny noc straszna, starcy chorzy leżą na tej ziemi zmarznięci godni, dzieci bez rodziców chodzą boso płaczą szukają, ale kogo same niewiedza bo Pan Bog wie gdzie stracili rodziców. Wziewo tam jest prawie naważka złota, jednak leżała duża kupa drzewa materiałowego rozebrali i niepomogła żadna straż ani N.W.W.D. Wreszcie w siedliśmy nabarki, tak napakowało się ludzi, że nie było miejsca siedzieć, barki nie kryte, zimno, mroź, brak ciepłej strawy, przeważnie łagiernicy, obdarci, tylko szmaty wisiały na niekloryor do tego rzucili się wszy chłód, głód i choroby dotęgo każdy z ręką się jak wilk nie zwracano uwagi starców, kobiety, dzieci i chorych, każdy myślał tylko o sobie. Strasznie było się patrzyło na tą meczarnie ludzi, matka trzyma trupa córki na kolanach obok trzech chłopców małych, matka strasznie szamuje wprost zanosi się od płaczu, jeden z jej trzech synów lat około 7 prosi mamusiu nie płacz, jej napewno już lepiej jak tu, a comy będziemy robić ~~z ciebie~~ gdy ciebie zabraknie, córka jej miała około 16 lat piękna dziewczyna wiec musiało się krajać serce matki. Transportu tego nie było dnia, że by nie było 4 lub 5 trupów. Po 15 dniach naszej jazdy i meczarni do jechaliśmy do Urgesu, kra na rzece utrudziła i wogóle nie możliwa była dalsza droga, już od 5 -ych dni nie my nie jedli całą masę chorych. Wreszcie do prowadzili barki do przegu i kazano nam na pol żywym wysiąść. Powędrował ten naród znów do kolchozów. Znalazłem się w kolchozie Socjalizm ref. Hanki, znów do pracy gonia, a tu niema sił, a dnie nie poszedł do pracy niedali nie do jedzenia, trza było się brać do pracy ale nie wszyscy mogli pracować, lub matki które miały małe dzieci nie mogły pracować, jakie wyjsze, znów za częła się meczarnia ludzi. Praca była przeważnie przy noszeniu ziemi na polu, a tu zima mroź, brak ubrania chodząc sam całą nogi trutami po okracane, wyrobic na te 500 gr. maki lub drugary trza było wynieść we dwóch 500 nosilek ziemi, do 50 m. ale poczem, pół kilograma tej maki, bez soli bez żadnego tłuszczu samemu zgotować, nawodzie, brak naczyń do gotowania brak drzewa, a następnie gdzie gotować, tak na dworze na mrozie, w mieszkaniu chodno

pałec nie było szumem, a ponieważ głowa kolchozu obawiał się, że możemy mu coś spać ogrzać mieszkanie, kazał zawalić komin. Mieszkało nasz 8 -ciu zagirników niemając okrycia do spania, trzabyzospać w tym w czym chodziło się, więc nic dziwnego, że robactwo ozepliało się. Pomimo, że pracowałem stale to jednak gdy zachorowałem, nie dano mi żadnych produktów przez czas choroby, to dobrze, że się opiekowali mma koleźcy. Nic dziwnego, że gineły psy i koty w kolchozach. W dniu 13.III.1943r. nareszcie przyszła chwila zawiadomienia, że odjeżdżamy choć na wspomnienie jaką drogę już my przeżyli przed tem, dreszczem przachodzili po ciele. Po 10 dniach podróży dojechałismy do Uzarzo, podróż nie była lekka, bo prócz chleba nic więcej my nie otrzymywaliśmy cierpliwie czekałem, że może już z kończy się ta meczarnia. To też gdy my dojeżdżali do Uzarzo byłem tak chory, że już oswoiłem siach niemogłem maszerować. Jednak bałem się przyznać, że by mnie nie zostawili w szpitalu i przypomocy kolegów do stałem się do pociągu. Radosc zapanowała jak my się dowiedzieli, że jedziemy w kierunku granicy Iranu.

Muszę zakończyć narazie bo mi brak czasu i trzeba nato po świecić dozo czasu i spokoju, że by opisać wszystko to com przeżył w Rosii, a co najważniejsze potrafić napisać to co się przeżywało. Następnie nerwy napreżone obawa o rodzinę, jeżeli już niegineją w sow. w tym rajku, to napewno ginie z głodu, a opisać to wszystko to prawie, że trzeba przeżywać to samo, co oziwiek przeszedł już praktycznie. Wiem, że nie napisałem dorze, bo niepotrafiłem pisać namaszynie i myślałem W dniu 27.III.1943r. w godzinach przed południowych stanęliśmy w Pa-chiewi, idąc w kolumnie zwartej przez miasto wywołaliśmy zbiegowisko. swoim wyglądem i ubraniem, jak my wyglądali to już proszę się domyslić. W Pachiwi zostaliśmy umundurowani i wyjechaliśmy do Techeranu, już w drodze i w Techeranie w gr. "Q" pełniłem obowiązki szefa komp. Następnie wyjechałem 4 maja 1943r. do Rabani z junakami i przydzielony jako szef komp. junaków, następnie do Palestyny z junakami i dalej z i szkolem Mech. Junaków do Egiptu. natem za kończy i oile będę miał swobodniejszy czas, będę się starał o pisać ważniejsze szczegóły z życia w Rosii do Kładniej i szczeżelowo

1e - E1 - Kibir dnia 28.III.1943r.

Chudzik Antoni
sierż. zaw. Chudzik Antoni